Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 44. Bochum, dnia 29 października 1896. Rok 5.

Na Niedzielę 23 po Świątkach.

Lekcya. Filip. III. 17—21 i VI. 1—3.

Bracia! bądźcie naśladowcami moimi, a upatrujcie te, którzy tak chodzą, jak macie wzór nasz. Boć wiele ich chodzi, którem wam często opowiadał, (a teraz i płacząc powiadam), nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego; których koniec zatracenie; których Bóg jest brzuch; i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują. A nasze obcowanie jest w niebiesiech, zkąd też Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni Ciało podłości naszej, przypodobane ciału jasności swojej wedle skuteczności, którą też wszystko podbić sobie może. A tak Bracia moi najmilsi i wielce pożądani, wesele moje i korono moja: tak stójcie w Panu, najmilsi. Ewodii żądam i Syntychi proszę, aby toż rozumiały w Panu. A proszę i ciebie towarzyszu prawdziwy, pomagaj tym, które w Ewanielii społu zemną pracowały, z Klemensem i z innymi pomocniki, których imiona są w księgach żywota.

Ewangielia. Mat. IX. 18—26.

W on czas: Gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę jedno przystąpiło i kłaniało mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom książęcia, i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

Śmierć dla sprawiedliwego jest pożądaną.

Odkąd Chrystus Pan odjął żądło śmierci, jest ona dla sprawiedliwego pożądaną, bo jako serce swoje w ciągu doczesnej pielgrzymki odrywał od wszystkiego tego, co jest ziemia, prochem i znikomością, jako je odzwyczajał od świata, a podnosił do Boga;

tak też w śmierci widzi on bramę, przez którą ma przejść do wieczności, aby już na zawsze połączyć się z Chrystusem. I ztąd ta jego tęsknota, iż razem z Pawłem św. woła nie raz z głębi serca swojego: pragnę być rozwiązan, abym był z Chrystusem; albo z Janem św.: przychodź Panie Jezu! przychodź! Żywoty Świętych liczne podają nam tego dowody, że sprawiedliwi cieszyli się wielce z zbliżającej się śmierci i uważali ją zawsze za bardzo pożądaną.

Tak św. Hieronim nazywał śmierć najmilszym bratem swoim, najdogodniejszym przeprzęgiem swoim i najsłodszą swoją pociechą. „Dusza moja — mówi on, — brzydzi się światem i usycha z tęsknoty za tobą o piękne Jeruzalem, o droga Ojczyzna moja! Biegnie ona do ciebie i wzlatuje jako do ostatecznego celu, do końca życzeń swoich!“ A gdy zjadliwa febra zapowiadała bliski koniec jego i przyjaciele i uczniowie przyszli go odwiedzić, przyjął ich z radością i rzekł do nich: czy mi już przyszliście oznajmić tę wieść, że mogę ztąd odejść? o Bóg wam zapłać za tę radosną nowinę! cieszcie się razem ze mną i bądźcie świadkami szczęścia mojego. Teraz właśnie zbliżyła się najpożądańsza chwila w życiu mojem; o błoga chwilo! o przybywaj słodki i spokojny śnie sprawiedliwych i zamknij mi powieki! O jakże niesłusznie wystawiają cię w tak odrażającej postaci! Jedynie dla bezbożnych jest śmierć straszną. Bracia! módlcie się, czuwajcie, a gdy nauczycie się żyć sprawiedliwie i świątobliwie, przekonacie się sami, jak słodką jest śmierć i pożądaną!“ I to wyrzekłszy oddał ducha swojego Bogu dnia 30 września 420 r.

Podobnem uczuciem tchnął św. Alojzy. Gdy po trzymiesięcznej chorobie dali mu znać lekarze, iż jeszcze tylko najwięcej ośm dni żyć będzie, tak go to ucieszyło, iż poczytał to za najlepszą nowinę i zawezwał przytomnego zakonnika, aby razem z nim zaśpiewał: Ciebie Boże chwalimy! na podziękowanie za to dobrodziejstwo, iż tak wcześnie z tej ziemi odwołanym zostanie. Do matki zaś swojej, księżnej Gonzagi, te napisał słowa: „ponieważ miłość płacze z płaczącymi, a raduje się z cieszącymi się, przeto podzielisz ze mną tę radość, jakiej doznaję, żem już bliski celu swojego, gdzie już nie będę potrzebował obawiać się, abym miał utracić Boga mojego. Śmierć moją poczytuję za największe dobrodziejstwo niebios i proszę cię, matko najdroższa! abyś nie pominęła okazać wdzięczności twojej Bogu, że mnie tak wcześnie do siebie powołał.“

Gdy Bernard św. w roku 1153 zachorował, modlili się bracia gorąco do Boga o jego wyzdrowienie i Bernard przyszedł znów do siebie. W czasie tych modłów za siebie odprawianych odezwał się on do zakonników: czemu zatrzymujecie mnie tak długo przez te modły wasze na tym padole płaczu?“ A gdy latem tego samego roku zapadł znów na tę samą chorobę, przyjął przedewszystkiem święte Sakramenta i pokrzepiony niemi zawołał z Dawidem: „jako jeleń za zdrojem wody, tak pożąda dusza moja ciebie, o Panie! Kiedyż dozwolisz mi stanąć przed twoim obliczem? Pragnę być rozwiązan, abym był z Chrystusem.“ I Pan zaspokoił jego pragnienie, gdyż wkrótce powołał go do siebie.

Tak to, Najmilsi! tęsknią sprawiedliwi za śmiercią. I my także dojdziemy do tej doskonałości, że z pogodnem czołem wyglądać będziemy śmierci naszej, gdy się postaramy o życie odpowiednie tej wierze, którą wyznajemy, gdy zaczniemy krzyżować ciało wraz z jego pożądliwościami, a wyzwalać duszę naszą z więzów doczesności i coraz to silniej łączyć ją z Bogiem. Im więcej obumrze w nas stary, grzeszny człowiek, a odrodzi się nowy w Chrystusie, tem mniej bać się będziemy śmierci, bo już nie my, ale Chrystus w nas żyć będzie. Św. Augustyn powiada, że uczucia nasze względem śmierci równać się powinny uczuciom względem Boga. Jak zaś kochać mamy i bać się Boga? Kochać Go z powodu Jego nieskończonej miłości, dobroci i miłosierdzia, a bać się Go z powodu Jego świętości i sprawiedliwości; tak też kochać

mamy śmierć i bać się śmierci, ale ta bojaźń nasza płynąć powinna z samej miłości. Gdy sobie przypomnimy grzechy nasze i nieprawości, powinien nas przejąć strach na widok czekającej nas śmierci, miłość zaś Boga i pragnienie zbawienia duszy powinny nas sprowadzić na drogę pokuty i poprawy. Nie na to bowiem żyjemy, Najmilsi! abyśmy grzeszyli, ale na to, abyśmy zasłużyli sobie na żywot wieczny. Ten tylko z nas nie będzie się lękał śmierci, ale poczyta ją za pożądaną swoją przyjaciółkę, kto się nauczył dobrze żyć; bo jakie życie, taka śmierć, a jaka śmierć, taka będzie wieczność. Jedynie sumienie czyste świętych Pańskich i to przekonanie, że wierni dopełnili zadania życia swojego, tudzież gorąca miłość Boga, która serca ich napełniała, wywoływały w chwili zgonu ich radość i dozwalały im w zbliżającej się śmierci powitać prawdziwego gońca Bożego, powołującego ich na dwór króla niebieskiego.

O starajmy się, Najmilsi! o żywot pełen sprawiedliwości, jeżeli nam o to chodzi, aby nam śmierć była snem łagodnym. Prośmy często i prośmy gorąco Pana o śmierć dla siebie szczęśliwą. W niejednej rzeczy łudzimy się, nie łudźmy się przynajmniej w tej, od której cała nasza wieczność zawisła. Każdy człowiek chciałby dobrze umrzeć; lecz jeden nie wie, co jest dobra śmierć, a drugi znów mało się troszczy o dobre przysposobienie się na nią, tak jeden i drugi samego siebie uwodzi. Dobrą śmiercią zejść z tego świata, jest to dokonać żywota swojego, bez grzechu śmiertelnego, umrzeć w łasce i miłości Bożej. Kto ten skarb posiadł, temu już śmierć żadnej nie wyrządzi krzywdy, chociażby nagle na niego przypadła; bo on już dawno przygotował się na nią, zawsze jej oczekiwał i wedle sił pracował na zbawienie duszy swojej. Inna rzecz z człowiekiem takim, [illegible] dopiero na łożu śmiertelnem na[illegible] który może zewnętrznie okazuje [illegible] skruchę za dawne swoje prze[illegible] w którego sercu nie masz miłości Boga, a pozostał jeszcze pociąg do grzechu śmiertelnego: o wtedy takie pojednanie się jego z Bogiem jest bardzo wątpliwem, a przyjęcie ostatnich św. Sakramentów jest częstokroć ostatniem jego świętokradztwem.

Nie łudźmy się także i nie nazywajmy lekkiej i łagodnej śmierci dobrą śmiercią; bo nie jeden mógł prowadzić życie złe i bezbożne, a mimo to umarł spokojnie, podczas gdy znów człowieka sprawiedliwego zgon mógł być ciężkim i bolesnym.

Nie mniejszą zdrożnością jest obiecywać sobie śmierć szczęśliwą, a nie pracować na nią w życiu swojem. Jeśli chcesz umrzeć dobrze, żyj dobrze; bo tylko dobre życie zapewnia nam śmierć szczęśliwą, a grzesznik umrze w grzechu swoim. Nie łudźcie się przeto, woła Paweł św., Pan Bóg nie dozwoli szydzić z siebie, co człowiek nasieje, to też i zbierać będzie. Jeśliś posiał kąkol, nie spodziewaj się pszenicy. Nie myśl zaś, abyś w jednej chwili mógł się cały przeistoczyć, któryś przez lat wiele żył w rozdziale z Bogiem i na zgubę duszy swojej pracował. Czy podobna, aby ten mógł należycie obrachować się z sumieniem swojem, który może już dawno nie był u spowiedzi i aby w chwili zgonu swego tę spowiedź dobrze odprawił? czy serce jego na żużel spalone od namiętności zdoła jeszcze obudzić w sobie uczucie miłości Boga? Czy godzi się więc odkładać nawrócenie swoje na ostatnią godzinę? W piśmie św. o jednym tylko czytamy człowieku, który przeżywszy lat wiele w nieprawości umarł dobrze i szczęśliwie. Jest to łotr na krzyżu, który nawrócił się i został zbawiony; jedyny, jak mówi Augustyn św., byś nie rozpaczał; jedyny, byś ślepo nie ufał! Mamy wprawdzie przykłady takich w ostatniej godzinie; lecz to są wyjątki, są to prawdziwe cuda Boże, które mamy uczcić i uwielbić; lecz byłoby to zuchwalstwem nie do przebaczenia, chcieć liczyć na podobne cuda miłosierdzia Boskiego, a w zatwardziałości grzechów trwać aż do śmierci!

Najgorszą, Najmilsi! jest śmierć grzesznika, i dla czuwajmy i pracujmy, abyśmy temu nieszczęściu stanowczo zapobiegli. Jest to coś okropnego, umrzeć jako nieprzyjaciel Boży i jako potępieniec zejść z tego świata. O uznajmy raczej korzyści płynące z dobrej śmierci i bądźmy przekonani, że ta pociecha, ten pokój Chrystusowy, jaki w ostatniej godzinie przejmuje duszę sprawiedliwego, wart jest wszystkiego naszego wysiłku, wszelkiej naszej ofiary, i poświęcenia naszego. Wytrwajmy wiernie i statecznie w służbie Bożej przez wszystkie dni życia naszego, abyśmy w chwili zgonu mogli polecić ducha naszego Panu i razem z Dawidem zawołać: wśród cienia śmierci nie ulęknę się złego, albowiem Ty jesteś przy mnie, o Boże! Amen.

Na uroczystość Wszystkich Świętych.

Ewangielia. Mat. V. 1—12.

W on czas: Widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę; a gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego, a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem będą oni nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

Na Dzień Zaduszny.

Ewangielia. Jan V. 25—29.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim: Zaprawdę, zaprawdę, wam powiadam, żeć idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją. Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w sobie; dał mu władzę sąd czynić, iż jest Synem człowieczym. Nie dziwujcież się temu, boć przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. I wynijdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.

Św. Hermenegild, męczennik.

Leowigild, aryański król Wizygotów, za życia swego podzielił swe państwo między dwóch synów, z których starszy Hermenegild, otrzymał koronę Sewilli, a młodszy Rekared, królestwo Toletańskie. Hermenegild, lubo w aryańskiej herezyi był wychowany, jednak poznawszy prawdziwą wiarę, całem sercem przylgnął do Kościoła katolickiego: zwłaszcza pojąwszy za małżonkę pobożną Ingondę, córkę frankońskiego króla. Cnoty tej zacnej matrony, a szczególnie jej wytrwałość w świętej wierze, dla której najrozmaitsze poniżenia i prześladowania znosiła, przekonały łatwo szlachetnego Hermenegilda o prawdziwości świętego Kościoła katolickiego; wyrzekłszy się tedy herezyi, wyznał się otwarcie synem tegoż Kościoła. Nie podobało się to ojcu jego, zaciętemu aryaninowi, który nie mogąc syna obietnicami, ani groźbą namówić do aryańskiej wiary, postanowił go orężem do niej zmusić. Hermenegild oddał się pod opiekę rzymskiego cesarza, ale zdradzony od swoich, musiał uciec do miasteczka Osseto. Przybył tam z licznem wojskiem Leowigild i miasto spalił; Hermenegild zaś nie widząc żadnego ratunku, schronił się do kościoła. Wtedy bezbożny król wysłał do niego posłów z oznajmieniem, że tyle się uciekł do łaski królewskiej, wszystko mu przebaczy. Uwierzył słowom ojcowskim Swięty, wyszedł z kościoła i rzuciwszy się do stóp ojca, prosił go łask[illegible] nieludzki król, któremu herezy[illegible]skie serce zatruła, zamiast przyrzec[illegible]zebaczenia, obdarł syna ze wsz[illegible] nak królewskich, kazał go okuć w k[illegible] i d[illegible]

więzienia wtrącił. W podziemiach zamku Sewilskiego wśród najrozmaitszych cierpień upokorzeń i udręczeń, nasz Święty jedynie w modlitwie szukał i znajdował: pociechę, męstwo i odwagę. Na wszystkie prośby, obietnice i groźby bezbożnego ojca, aby powrócił do sekty aryańskiej, jedną tylko dawał odpowiedź: O! mój królu i ojcze, chętnie to wyznaję i tego nie zapomnę nigdy, że wielkiej od ciebie doznawałem dobroci, dla tego wdzięczność moją dla Ciebie i uszanowanie, którem ci winien, przechowam w mem sercu do ostatniego tchu życia mego, ale doczesnego królestwa nie przeniosę nad zbawienie mej duszy i gotów jestem raczej życie ofiarować, aniżeli się wiary zaprzeć.

Nastąpił czas wielkanocny. Leowigild korzystając z tej sposobności wysłał do syna aryańskiego biskupa, aby go tenże ponownie do odstępstwa namawiał i by na znak odstępstwa od wiary z rąk jego heretycką Komunię przyjął. Ale daremnie. Z oburzeniem odprawił Święty zdrajcę, mówiąc do niego: Z rąk heretyka nie przyjmę nigdy Komunii, abym się ani samym pozorem nie zmazał, że jego stronę trzymam. Wstydź się biskupie, że się tak bezczelnie odważasz w twym urzędzie prześladować Kościół święty i biedny lud do potępienia sprowadzać!“ Wróciwszy do króla mściwy heretyk wymógł na nim, że mężnego syna w więzieniu stracić kazał. Z radością przyjął święty Hermenegild wyrok śmierci, który spełniono we Wielki Piątek roku 586.

Leowigild gorzko bolał nad stratą syna swego, którego sam na śmierć skazał; uznał sam wyższość katolickiej wiary i umierając prosił św. Leandra Biskupa, aby mu drugiego syna Rekarda w katolickiej wierze wychowywał, sam jednak, jakby za karę, że prześladował Kościół święty — umarł aryaninem. Po śmierci ojca Rekared wytępił aryanizm w całej Hiszpanii.

Msza św. źródło mądrości i łaski Bożej.

Kapłani, którzy mają szczęście codzień odprawować Mszę świętą, znajdują w niej niewyczerpane źródło łask na wzbogacenie swej duszy.

Święty Anzelm, Biskup z Kantorbery w Anglii, będąc jeszcze dzieckiem i słysząc, że w niebie Pan Bóg mieszka, mniemał, że wstąpiwszy na szczyt wysokiej góry mógłby Go oglądać. Gdy o tem często myślał, pewngo dnia wpadł w zachwycenie. Zdało mu się, że był przed Tronem Boga, i że mu dano skosztować białego chleba, który go wielką napełnił słodkością. Później nauczony i oświecony zrozumiał, że ten chleb oznaczał Najświętsze Ciało Chrystusowe, i odtąd pragnął bardzo Komunii św., a kiedy nie mógł przyjąć swego Boga, to długie godziny przed Najświętszym Sakramentem na modlitwie przepędzał.

Wyświęcony na kapłana z anielską gorliwością odprawował Mszę świętą i w tem źródle łask wszelkich czerpał potrzebną siłę do ćwiczenia się w cnotach, i ową niebiańską mądrość, która go uczyniła wielkim doktorem Kościoła, iż do niego zastósować można słowa Ekklezyastyka (XV, 3.): „Bóg go nakarmił chlebem żywota i umiejętności; napełnił go duchem mądrości“.

Zresztą świątobliwość, jego jak dobroczynne słońce, rozlewała swe promienie na wszystkich ludzi. Powszechne było przekonanie między wiernymi, że słuchając Mszy świętej Anzelma, można otrzymać wszystkie łaski od Pana Boga. Pewien wielki pan, dotknięty nieuleczoną chorobą, słysząc o tem, kazał się zanieść do kościoła, gdzie pobożny Arcybiskup Mszę świętą odprawiał; i gdy po dokończeniu Ofiary zwracając się do ludu dał ostatnie błogosławieństwo, chory wnetże ozdrowiał i wrócił pieszo do domu.

W różnych nieszczęściach, w klęskach publicznych, czy to były zarazy, ulewy, czy posuchy, lud uciekał się do Świętego, prosząc, żeby odprawił Mszę św.; a jego modlitwy tak były skuteczne, jak modlitwa

Eljasza proroka, którą św. Augustyn nazywa: „kluczem do nieba“.

Woda nawet, którą we Mszy św. ręce umywał, miała moc cudowną.

Był we Flandryi pewien trędowaty, który od dawna błagał Boga i Świętych Pańskich, aby go uleczyli; miał on też we śnie objawienie, że tą wodą może być uzdrowionym. Wnetże się kazał zawieźć do klasztoru, gdzie św. Anzelm był opatem i prosił go o tę łaskę. Długo się wzbraniał pokorny zakonnik, lecz gdy trędowaty nalegał, miłość zwyciężyła pokorę. Święty Anzelm odprawił Mszę św. w kaplicy prywatnej, potem dał tę wodę wypić choremu, który natychmiast ozdrowiał. Święty chciał ten cud zataić, lecz jakże go ukryć przed tymi, którzy znali trędowatego, a widzieli go zdrowym? Wszyscy zatem wielbili Boga, wysławiali zasługi świętego męża i z nabożeństwem na Mszę jego uczęszczali.

Święty Piotr Moroni, który później był Papieżem pod imieniem Celestyna V, kryjąc się na pustyni na jednej górze w Abruzzach, ostrej oddawał się pokucie; ale też P. Bóg zlewał na niego obfite łaski i niebiańskie pociechy szczególnie podczas Mszy świętej. Szatan zazdroszcząc mu tego szczęścia, uderzył nań pokusami wmawiając, że dla grzechów i ułomności swoich nie powinien tak często sprawować Najświętszej Ofiary, zwłaszcza, że trzej wielcy patryarchowie życia zakonnego: św. Antoni, św. Benedykt i święty Franciszek z Assyżu, nie śmieli przyjąć święceń kapłańskich, uznając się niegodnymi do spełniania tak wzniosłych obowiązków.

Strapiony i przerażony temi myślami święty pustelnik wybrał się do Rzymu, żeby zasięgnąć rady Ojca św. Grzegorza X, aliści w drodze ukazuje mu się zmarły przed kilku laty świątobliwy opat benedyktyński, z którego ręki Piotr Moroni przyjął habit zakonny.

— Co za smutek cię gnębi,, synu mój — rzecze do niego, — zkąd ta trwoga i zwątpienie? Uspokój się! Ofiara Ołtarza tak jest wzniosłą i świętą Tajemnicą, że ani Aniołowie, ani Serafinowie nie mogą jej godnie sprawować. Pan Bóg wybrał na to kapłanów choć grzesznych i ułomnych i chce, aby ją często ofiarowali Majestatowi Jego. Miejmy bojaźń i uszanowanie dla Świętego Świętych, ale ufność i miłość przewyższać powinny w sercu sług Bożych. Wróć się, synu mój, a nigdy nie opuszczaj Mszy świętej.

Pocieszony i wzmocniony temi słowy błogosławiony Piotr, wrócił do swej pustelni, a w pokoju i rozradowaniu serca składał Bogu dziękczynną Ofiarę.

Licznymi cudami wsławił P. Bóg świątobliwość sługi swego; bo często podczas jego Mszy słyszano w kaplicy muzykę i śpiewanie anielskie, często widziano białego gołąbia, godło Ducha ś., unoszącego się nad ołtarzem, często także, gdy błogosławiony Piotr odprawiał Mszę św. cudowne dzwony harmonijnym dźwiękiem rozlegały się w powietrzu, i ta melodya zdawała się głośniejszą i wdzięczniejszą podczas Podniesienia Ciała i Krwi Chrystusowej. Mieszkańcy tak byli wzruszeni tą dziwną łaską, że wielu się z nich nawracało; inni nie wychodząc z domu czuli się uwolnieni od ciężkich pokus i wewnętrznych ucisków, wielu chorych zdrowie odzyskało.

Nareszcie gdy raz nieprędko po złożeniu tyary, w dniu Zielonych Świątek, sługa Boży odprawiał Mszę św., Bóg mu objawił godzinę śmierci; i od tej chwili aż do skonania jego, krzyż wielki promieniejący niebiańską światłością jaśniał nad jego ubogą celką, jakby dla okazania światu, jak miłe Panu Bogu codzienne odnawianie Tajemnicy Krzyża, Tajemnicy Męki i Śmierci Zbawiciela w Ofierze Mszy świętej.

Biedna Maryanna.

We wsi Wolna, w księstwie Brabancyi, żyła bardzo pobożna panienka, imieniem Maryanna. Była bardzo uboga, ale otrzymała od rodziców najdroższy skarb, bo dobre i chrześciańskie wychowanie; dla tego

najgorliwiej starała się o to, by niewinność na chrzcie świętym otrzymaną, zachować. Pewien nikczemny rozpustnik starał się ją uwieść i używał wszelkich środków, by zezwoliła na jego niecne zamiary — ale daremnie.

Pewnego dnia zaproszono ubogą, ale dla poczciwości powszechnie szanowaną Maryannę, na obiad do zacnych ludzi. Skoro tam przyszła, zostawiła zawiniątko w sieni, a sama wstąpiła do pokoju. Nikczemny ów człowiek, który na nią czatował, ukradł w tymże domu srebrny kubek i schował go do jej zawiniątka. Po krótkim czasie spostrzegli państwo, że kubek zginął, a podejrzenie padło zaraz na ubogą Maryannę. Rozpustnik przyszedł więc do niej i opowiedział jej, co o niej mówią. Maryanna będąc niewinną, zapewniała go, że nic nie ukradła. Wtenczas rozwiązał ów niegodziwiec zawiniątko, którego Maryanna powróciwszy nie otwierała, i wyjął z niego ów srebrny kubek. Przelękła się dziewica na ten widok; ale sobie ani poradzić ani pomódz nie mogła. Zagroził jej zatem, że jeśli na jego zamiar nie zezwoli, natychmiast ją do sądu o kradzież zaskarży. Ale Maryanna uczyniła jak druga Zuzanna; wolała niewinnie być oskarżoną, jak stracić niewinność.

Pałając gniewem i zemstą, poszedł zwodziciel do sądu i oskarżył Maryannę o kradzież, pokazując ów kubek. Stawiona przed sąd uboga dziewica, rzekła:

— Nie zapieram się, że kubek w mem zawiniątku znaleziono; ale nie wiem wcale, jak się tam dostał. Jam go nie ukradła.

Nie pomogło ani tłómaczenie, ani żadne prośby; ponieważ przeciw niej wszelkie pozory przemawiały, została uznana winną kradzieży i na śmierć skazana. Jeszcze wieczór tego samego dnia miała być zaprowadzona na miejsce stracenia. Gdy ją wiedziono około jej mieszkania wyprosiła sobie jeszcze tę ostatnią łaskę, by się mogła pomodlić przed obrazem Pana Jezusa. Tu pocieszała się pamięcią na Boga wszystkowiedzącego, który zna jej niewinność, jak niegdyś pocieszała się Zuzanna; modliła się też i za tych, którzy ją tak niewinnie śmiercią karali. Po skończonej modlitwie zaprowadzona ją na miejsce stracenia. Wykopano dół taki w ziemi, aby się jej ciało w nim zmieścić mogło; zawiązano jej oczy, skrępowano powrozami ręce i nogi — włożono ją w ten dół i przysypano ziemią. Wkońcu, o straszna katuszy! wbito ostry pal w zasypany grób, który na wskroś przebił jej ciało.

Tak umarła Maryanna, biedną nazwana, około roku 1290. Lecz niegodziwy ów człowiek, dręczony wyrzutami sumienia, że stał się przyczyną tak okrutnej śmierci niewinnej dziewczyny, nie miał odtąd ani dnia, ani nocy spokojnej. Nieustannie stała mu przed oczyma groźna postać niewinnej dziewicy i surowo go za zbrodnię karciła. Nieraz mu przychodziła myśl samobójcza, aby położyć koniec nieznośnemu życiu. Wreszcie po kilku latach, nie mogąc już dłużej znieść okropnych katuszy wewnętrznych, stanął przed sądem, wyznał swą zbrodnię, a niewinność Maryanny wyszła na jaw.

Kalendarz tygodniowy.

Listopad.

1. Niedziela. **Wszystkich Świętych.**
2. Poniedziałek. *Dzień Zaduszny.*
3. Wtorek. Huberta B.
4. Środa. Karola Bor.
5. Czwartek. Zacharyasza i Elżbiety.
6. Piątek. Leonarda B.
7. Sobota. Engelberta B.

Kalendarze na rok 1897.

Kalendarz Maryański, cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Kalendarz „Gońca Wielkopolskiego“, cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Kalendarz „Katolik“, cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Nowy kalendarz kujawski, cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Kalendarz Trapistów, cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Sprzedaż tylko za gotówkę. Zamawiający 10 kalendarzy otrzyma jedenasty w dodatku. Zamówienia przyjmuje księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum. Adresować prosimy krótko: „Wiarus Polski“, Bochum.

Żywot ks. kard. Ledóchowskiego

z portretem. Cena 50 fen., z przesyłką 60 f.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 43) . . . . 163,18 m.
Na chrzcinach u p. St. Szymańskiego w Braubauerschaft: St. Szymański 70 f., Krajka 1 mr., A. Koczorowski 50 f., M. Ciemniak 1 m., M. Barański 1 m., J. Kaczmarek 50 f., W. Sz. 50 f., J. W. 50 f. i inni 50 f. (nadesłał p. St. Szymański — porto 20 f.) 6,00 „
Ze skarbonki Tow. św. Wawrzyńca w Castrop z dnia 13 września rb. 1,52 mr., z 27-go września 2,25 mr., z 11 października 4,16 mr., p. Andrzyczak 50 f. (nadesłał p. Józef Walkowiak), razem . . . . 8,43 „
Na weselu u p. Leopolda Procka w Bottropie: L. Procek 2 mr., J. Rogoczek 2 m., A. Swoboda 2 m., A. Liszka 1 m, J. Porwoł 1 m., Ign. Procek 1 m. W. Kodura 1 m., J. Kodura 1 m., Fr. Porwoł 1 m., P. Swięty 1 m., A. Wieczorek 1 m., J. Paprotny 1 mr., W. Grobelny 1 mr., P. Grobelny 1 m., P. Moczała 1 m., P. Antończyk 1 m., J. Procek 1 m., Fr. Swoboda 1 m., J. Jona 50 fen., J. Jureczko 50 f., J. Roskosz 50 f., J. Przygoda 50 f., J. Kurka 50 f., J. Hübner 50 f., Fr. Hermann 50 f., Fr. Wainer 50 f., A. Swięty 50 f., J. Waloszek 50 f., Fr. Kamka 50 f., żona jego 50 f., P. Procek 50 f., J. Zaiczek 50 f., T. Ładka 50 f., J. Konopka 50 f., A. Fojcik 50 f., J. Kubica 50 f., P. Mężyk 50 f., J. Ładka 50 f., J. Adamczyk 50 f., J. Króliczek 50 f., J. Zimanek 50 f., W. Hübner 50 f., R. Kolorz 50 f., Fryd. Rinek 50 f., W. Hibszer 50 f., L. Łopacz 50 f., J. Buczek 20 f., Fr. Krełek 20 f., J. Reś 20 f. (nadesłał p. Fr. Swoboda), razem . . . . 35,60 „

Razem: 213,21 m.

Odchodzi:
Szkólne za M. z R. i W. z G. za I, II i III kwartał szkólny . 141,00 m.
Porto . . . . 0,30 m.
Razem: 141,30 m. 141,30 „

Pozostaje w kasie: 71,91 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
27. X. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Książki zamawiać prosimy pod adresem:
„Wiarus Polski“ Bochum.
Należytość trzeba przesyłać równocześnie z zamówieniem. Mniejsze kwoty przyjmujemy w znaczkach pocztowych.

Książki historyczne.

Wojsko polskie z 1831 r., wydanie drugie. Cena 2 m. z przes. 2,10 m. Książka ta zawiera 8 dużych drzeworytów, które przedstawiają kilkadziesiąt postac. wojskowych różnej broni, prócz tego jest opis działań wojennych i krótka historya wojska polskiego.

Podręcznik Geografii Ojczystej zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków. Cena za egz. opr. 1,50 m. z przes. 1,70 m. Jest to książka dla każdego Polaka b[illegible] po-żyteczna a przytem tania, zawiera 283 str., 50 o[illegible]azków 8 mapek.

Pamiętniki Aleksandra Guttrg[illegible] z lat 1845, 46 i 47, w dwóch tomach. Cena 3 mr., z przesyłką 3 mr. 20 fen.

Mała historya Polska z obrazkami. Cena 30 z przes. 35 fen.

Dzieje Polski, w 24 obrazkach skreślił Wład. Lud. Anczyc z 24 ryc. Tadeusza Popiela, w [illegible] prawie płóciennej, 90 fen. z przes. 1 m.

Dzieje Polski, do najnowszych czasów [illegible] ciwie opowiedziane z 80 obrazkami najważniejszych [illegible]dków dziejowych, królów i sławnych mężów spolskic[illegible] Cena 1 mr. 60 fen. z przes. 1 mr. 80 fen., opr. 2,50 z przes. 2,80 mr.

Pamiętniki Jana Chryzost. z Gosławic Paska, w skróceniu podał Wiktor Czermak, 32 f. z prz. 3[illegible] f.

Zarys dziejów Polski porozbiorow[illegible] z dodaniem najważniejszych wiadomości z historyi i [illegible]eratury polskiej, z obrazkami i mapą Polski. Cena 1 markę, z przesyłką 1 m. 10 fen.

Tadeusz Kościuszko. Cena 20 fen., z przesyłką 23 fen.

Pamiętna noc listopada, czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go. Cena 60 fen. z przes 70 f,

Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Książki różnej treści.

Przygody Rufina Piotrowskiego na Sybirze. Cena 60 fen. z przes. 70 fen.

Księżna Lubomirska, czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu. Cena 40 fen. z przes. 45 fen.

Głowa św. Barbary. Napisał ks. Knjot. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Legendy. Ku nauce, zbudowaniu i rozrywce zebrane. Cena 30 fen., z przes. 33 fen.

Powiastka o Wietrze. Cena 60 fen. z przes. 65 fen.

Ita z Togenburga. Powieść wzruszająca z wieków średnich ku zbudowaniu i pokrzepieniu w cierpieniach i uciskach tego życia. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Przewodnik dla nieznających języka niemieckiego, podający łatwy sposób na[illegible]czenia się czytaś i mówić po niemiecku, oraz najpotrzebni[illegible]jsze rozmowy w języku niemieckim i polskim. Cena 15 fen z przes. 18 fen.

Starosta weselny. Zbiór przemówień, piosnek i wierszy do użytku starostów, drużbów i gości przy godach weselnych. Cena za egz. nieopr. 75 fen., z przes. 85 fen. Za oprawny 1,00 m., z przesyłką 1,10 m.

Listownik, książka podręczna, zawierająca naukę pisania listów oraz liczne wzory listów zachodzących w różnych stósunkach potocznego życia, wzory rachunków, kwitów, rewersów itd. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Z niwy śląskiej, piękna książka zawierająca mnóstwo wierszy, stosownych do deklamacyi. Cena za nieopr. egz. 1,00 m., z przes. 1,20 m. w ślicznej oprawie 1,50 m., z przes. 1,70 m.

Męki piekielne. Cena 30 fenygów, z przesyłką 35 fen.

Szalona wyprawa po złoto. Op[illegible]ała Aniela Milewska wedle opowiadania powróconego wychodźcy. Cena 40 fen., z przes. 45 fen.

Dzieci nędzy. Obrazek z życia [illegible]ańskiego. Napisał ks. Wł. Chotkowski. Cena 1,00 [illegible] przesyłką 1,10 mr.

Sądy Boże. Powieść z życia g[illegible] górnośląskich. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wia[illegible]ciego“